

To jedno, czego będzie mi brakować z niemowlęcych lat



Do momentu, kiedy moje dziecko chodziło do żłobka, w jakiś dziwny sposób to do mnie nie docierało. Był taki mały, wciąż dużo płakał, bywały dni, że byłam dosłownie wykończona jego buntami, humorami, publicznymi histeriami, wchodzeniem mi pod nogi i tym wszystkim, co jest w stanie zaoferować niemowlak. Jednak w chwili, kiedy poszedł do przedszkola, coś się zmieniło.

Można by powiedzieć: wariatka. Każdy normalny rodzic marzy o tym, żeby niemowlęce lata czym prędzej minęły. Chce jak najszybciej zapomnieć o kolkach, nieprzespanych nocach, opanowywaniu małego nielogicznego potworka, modleniu się o jakąkolwiek nić porozumienia i zrozumienia. Chce mieć fajne, komunikatywne, samodzielne dziecko. A potem nagle, nie wiedzieć kiedy, **przychodzi dzień, że to wszystko się kończy.**

Małe stópki nagle przekształcają się w dziecięce stopy.

Pulchne rączki nagle przekształcają się w dziecięce ręce.

Zapach noworodka i niemowlęcia nagle gdzieś ulatuje.

Już nie chce być kangurowany.

Już nie chce być bujany.

Już nie chce drzemki.

Przestaje być cicho.

Patyk i huśtawka już nie są dla niego wielkim odkryciem i niesamowitą atrakcją.

Kocyk już nie jest najlepszym przyjacielem.

Mama przestaje być jego całym światem.

Dwa tygodnie w przedszkolu sprawiły, że moje dziecko nagle zrobiło się duże. Coraz rzadziej śmiesznie przekręca słowa, umie mi powiedzieć praktycznie wszystko i rozumie większość tego, co do niego mówię i o co go proszę. Czasem nawet to robi! Już nie pełza, nie raczkuje, już nawet nie chwieje się chodząc, tylko biega i skacze. Niedługo zapewne przestanie już nosić pieluchy.

Wiem, że być może jeszcze kiedyś będzie mi dane przeżyć to jeszcze raz, ale zdaję sobie sprawę, że to nawet w najmniejszym stopniu nie będzie to samo.

Jestem szczerą matką, piszę i mówię jak jest. Niemowlęce lata to udręka, zmęczenie, brak zrozumienia, irracjonalne zachcianki, potrzeby i zachowanie, frustracja i brak cierpliwości. Nie wierzyłam, kiedy inne matki mówiły mi, że o tym, co złe, się zapomina. Ale tak właśnie jest. Nie wierzę, że to mówię, ale to prawda.

Mój synek ma prawie 3 lata. Nie jest jeszcze dużym dzieckiem, ale z pewnością nie jest już maluszką. Nie wiem kiedy jego niemowlęctwo nagle się skończyło i ciągle nie mogę

zaakceptować tego aspektu macierzyństwa.

I tak naprawdę jest tylko jedna rzecz, której będzie mi z tego okresu brakować. Tylko jedna i aż jedna: niemowlak. Cały. Ze wszystkim, co mi dał złego i dobrego.

Bo to właśnie on uczynił ze mnie osobę, którą jestem dzisiaj.

Pozostaje mi to zaakceptować, płacząc tylko czasem po cichutku w poduszkę rzewnymi łzami nad ulatującymi latami, nad zbyt szybkim rośnięciem i nieuchronnymi zmianami. Ale przecież tak już musi być, prawda?

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!